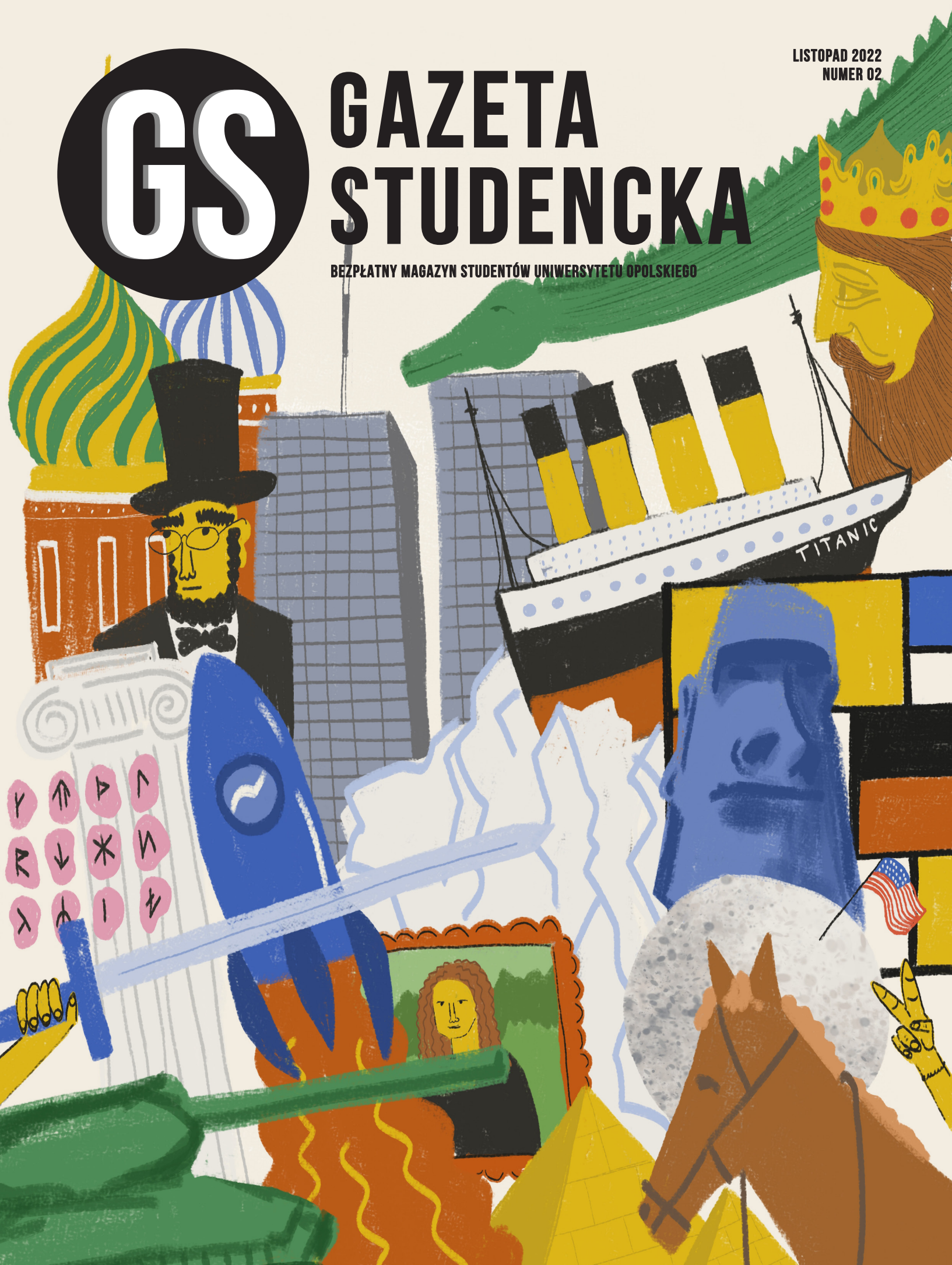


LISTOPAD 2022
NUMER 02

GS

GAZETA STUDENCKA

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO



HISTORIA KOŁEM SIĘ TOCZY



Listopad przywitał nas chłodniejszym obliczem jesieni. Zmierzyliśmy się już z trudnym, a może wręcz przeciwnie – niesprawiającym problemów powrotem na uczelnię i pierwszym miesiącem nauki. Za nami zapoznanie się z nowym planem zajęć, inauguracja roku akademickiego, otrzęsiny pierwszorzecznych studentów, rekrutacje do mediów studenckich czy kół naukowych, słowem – nasza akademicka społeczność zaczyna (wbrew panującej aurze) budzić się do życia!

My także nie próżnujemy – mam przyjemność przedstawić Wam drugi tegoroczny numer „Gazety Studenckiej”, którego myślą przewodnią jest historia, „pomost między przeszłością a terażniejszością”, jak nazywa ją jedna z naszych dziennikarek. Znajdziecie tu wyjaśnienie, na czym polega magia tej dziedziny oraz opis dziejów cosplayu przeplatany zdjęciami niezwykłych uczestników Opolconu. Poznacie ponadto najpiękniejszą damę starożytnego Egiptu, niesamowite kobiety przeszłości oraz studentów, którzy w Instytucie Historii uczą się pilnie, abyśmy nigdy nie zapomnieli o naszych korzeniach. Pamiętajcie, aby zerknąć też do *Okiem prawnika*, *Poznaj swojego wykładowcę* i serii poświęconej Samorządowi Studenckiemu, która przedstawi, co czeka nas w najbliższym czasie (poza przymrozkami, termosami z ciepłą herbatą i wyciąganiem z szaf ciepłych kurtek)!

Mam nadzieję, że Wasze pierwsze dni na uczelni minęły spokojnie i zaczynacie wdrażać się w studencki tryb życia. Mimo narastającego pędu nie zapominajcie o odpoczynku i znalezieniu czasu dla siebie! Łapcie ostatnie promienie słońca – kto wie, może przy naszym kolejnym spotkaniu za oknem będzie już prószył śnieg?

Redaktor Naczelna
Oliwia Jeżyk

LISTOPAD 2022 SPIS TREŚCI

03/
POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ

04/05
25 LAT OD POWODZI TYSIĄCLECIA

06/
HERSTORIA

07/
MAGIA HISTORII

08/09
COSPLAY NA PRZESTRZENI LAT

10/
OKIEM PRAWNIKA

11/
WYCINKI Z PRASY

12/
ZDJĘCIE

13/
THE HISTORY OF ERASMUS+

14/
WIĘSCI Z UNIWERKU

15/
TRZY SPOJRZENIA NA HISTORIĘ

REDAKCJA



NUMER 02
LISTOPAD 2022
ROK AKADEMICKI 2022/23

REDAKCJA NACZELNA: Oliwia Jeżyk, Weronika Kłysz, Weronika Sagan
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adrian Kokot, Zuzanna Kozłowska, Adrianna Bischof, Adrian Cieżki, Lilianna Chomicz, Maria Chudy, Weronika Skupikowska, Oliwia Jeżyk
REDAKCJA TEKSTU: Weronika Sagan, Paulina Kozłowska, Andrzej Fijałkowski, Dominika Skawińska, Weronika Kłysz, Natalia Hertel, Weronika Gruca
KOREKTA: Jakub Michalak, Weronika Skwarek, Laurencja Boruc, Weronika Gruca, Anna Szady
SKŁAD: Weronika Gruca
GRAFIKA: Milena Muszyńska, Eva Yulchieva, Karolina Reczyńska, Agata Smolarczyk
FOTOGRAFIA: Michał Duszak, Emilia Krypel, Franciszek Moczko, Agnieszka Lis, Wiktoria Ful, Jakub Drobina, Paweł Ziarkiewicz, Małgorzata Wolak
GRAFIKA STRONY REDAKCYJNEJ: Rafał Zajęc
AUTOR OKŁADKI: Agata Smolarczyk

KONTAKT



gazetastudenckaUO



gazetastudencka



gazetastudencka.uo@gmail.com

WYDAWCA



Uniwersytet Opolski
pl. Kopernika 11A
45-040 Opole

POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ



MARIUSZ SAWICKI

Wielu studentów podchodzi do wykładowców z dystansem i strachem. To jednak osoby takie same jak my i każdy z nich ma ludzkie oblicze. Chcielibyśmy je Wam przybliżyć i pokazać, że diabeł nie zawsze jest taki straszny, jak go malują.

Czy mógłby Pan się przedstawić i powiedzieć, jaką funkcję pełni Pan na uczelni?

Nazywam się Mariusz Sawicki i pracuję w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego w Katedrze Historii Powszechnej i Polski do końca XVIII w. Jestem jej kierownikiem. Na swoim wydziale wykładam historię nowożytną Polski, nauki pomocnicze historii i mam też dwa kursy ogólnouczelniane. Pierwszy z nich to *Czary i magia w nowożytnej Europie*, a drugi – *Próżność i ubóstwo. Życie codzienne w Rzeczypospolitej, Francji i Hiszpanii w XVI–XVIII w.*

Czy zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, że dzięki swoim wykładom może być Pan kojarzony przez studentów praktycznie każdego wydziału?

Tak. Jeżeli chodzi o kursy ogólnouczelniane, to na zajęciach mam istny kalejdoskop słuchaczy. Na moje wykłady przychodzą studenci z kierunków ścisłych, ekonomicznych i humanistycznych. Każdy, kto chce, może się zapisać i przyjść do mnie, żeby posłuchać tego, co mam do powiedzenia.

Co Pana skłoniło do pracy na naszym uniwersytecie?

Zacząłem pracować tu w 1998 r. w jeszcze istniejącej wtedy Katedrze Historii Nowożytnej. Kierowały mną głównie zainteresowania badawcze, a same studia historyczne wybrałem, bo zainteresowała mnie po prostu ta dziedzina nauki. Pasją do niej zaraził mnie dawno temu nauczyciel w liceum. Na początku swoich studiów interesowałem się głównie historią najnowszą, ale w trakcie uniwersyteckiej nauki skierowałem się w stronę historii nowożytnej i tak już zostało.

Czy jest może jakaś cecha, którą szczególnie ceni Pan u swoich studentów?

Przede wszystkim cenię studentów pogodnych i uśmiechniętych. Czasy są trudne, ale gdy pozostajemy dla siebie mili i szanujemy się nawzajem, to wszystko jest takie, jakie być powinno. Wszyscy tworzymy wspólnotę akademicką na skądinąd całkiem fajnej uczelni. Gdy studenci do mnie przychodzą, to staram się tak mówić, by chcieli mnie słuchać i robię, co w mojej mocy, by wykłady nie były nudne i monotonne. Nie lubię natomiast mówić do osób, które na zajęciach siedzą wpatrzona w telefony. Wiem, że studenci mają podzielną uwagę, ale jest też możliwość, że po prostu nie słuchają. Zdarza się to jednak rzadko i wydaje mi się, że zarówno studenci Instytutu Historii, jak i osoby uczestniczące w kursach naprawdę się tym interesują.

Czy jest jakaś dziedzina historii, która Pana szczególnie interesuje?

Jak wspominałem, XVI, XVII i XVIII w. zarówno w historii Polski, jak i tej powszechnej, od obyczajowości po politykę i dyplomację. Interesuję się również wpływami francuskimi w dawnym państwie polsko-litewskim w okresie od XVI do początku XVIII w. Ważne jest, byśmy wiedzieli, co kiedyś ludzi smuciło, jak się bawili, co jedli i jak byli ubrani. Swoimi zainteresowaniami dzielę się na zajęciach kursowych, podczas których przedstawiam wiedzę, jaką zdobyłem w trakcie moich badań.

Jako historyk zna Pan z pewnością ciekawe miejsca znajdujące się w naszej okolicy. Czy mógłby Pan jedno lub kilka z nich polecić?

Na pewno studentom pierwszego roku poleciłbym spacer po Opolu. Warto poświęcić chwilę, aby je zwiedzić. Ale jeżeli już mielibyśmy gdzie wyjechać, to na Opolszczyźnie jest wiele pałaców, które warto obejrzeć. Myślę, że najlepszym do zobaczenia miejscem będzie zamek w Brzegu. Jest również pałac w Mosznej, ale został już mocno skomercjalizowany. W Brzegu natomiast znajduje się jeszcze ten duch historii i mało kto wie, że w tamtejszych katakumbach spoczywa córka znanego wszystkim Bogusława Radziwiła. Można tam zobaczyć jej sarkofag.

A czy ma Pan może jakieś hobby, niekoniecznie związane z historią, którym chciałby się Pan podzielić z czytelnikami?

Przede wszystkim podróże, ale chyba wszyscy lubimy podróżować. Czasem nawet wokół nas jest wiele wartych odwiedzenia miejsc, które nie wymagają wielkich nakładów finansowych. Lubię też rekreacyjnie jeździć na nartach i naprawdę nie mam nic przeciwko, gdy inni mnie wyprzedzają. Zawsze zjeżdżam swoim tempem. Gdy wybieram się na narty, to kieruję się głównie na Dolny Śląsk i do Czech.

25 LAT OD POWODZI TYSIĄCLECIA

Katastrofa, która wydarzyła się w lipcu 1997 r., być może jest dla nas czymś odległym, ale wielu z naszych rodziców było jej świadkami. W 25. rocznicę tej tragedii warto przypomnieć sobie, co stało się w tamtym fatalnym miesiącu.

Jak to wszystko się zaczęło?

Katastrofa zaczęła się od deszczu. Opady rozpoczęły się na samym początku lipca i były niesłychanie obfite. Najpierw pojawiły się przy granicy polsko-czeskiej w Sudetach i na południowym Śląsku, zasilając główny nurt Odry oraz jej dopływy. W ciągu kilku dni suma opadów przekroczyła miesięczne normy, co doprowadziło do powstania potężnej fali uderzeniowej, która była głównym nośnikiem nadchodzącej powodzi. Lokalne deszcze zasyliły również miejscowe zbiorniki wodne, a te z kolei dokonały zniszczeń razem z wodą spływającą z gór. Nigdy w nowożytnej historii nie mieliśmy z czymś takim do czynienia, a istniejące w tym okresie wały oraz inne formy ochrony przeciwpowodziowej niestety w znacznym stopniu okazały się niewystarczające.



Pierwsze dni katastrofy

Gdy na Opolszczyźnie usłyszano o nadchodzącym zagrożeniu, ogłoszono alarmy przeciwpowodziowe i starano się jak najlepiej przygotować na spotkanie z nadchodzącym żywiołem. Straż pożarna i wojsko przeprowadzały ewakuację na szeroką skalę, umacniano wały i inne formy zabezpieczeń przeciwpowodziowych. Przygotowania były jednak niewystarczające, a służby nie potrafiły sobie poradzić z gwałtownie napływającą wodą. Sytuację pogarszał fakt, że pochodziła ona zarówno z czeskich dopływów rzek, jak i z silnych opadów na terenie całego województwa.

„Woda rozlała się po wsi od szosy. Na szosę zaś dostała się w Czarnowasach z Małej Panwi, gdzie nie było już odpływu. A gdyby wał przeciwpowodziowy został przerwany, to wioska została by całkowicie zalana”, powiedziała Helena Kokot, mieszkanka Dobrzenia Wielkiego.

Do 9 lipca zalanych było już wiele wsi i miast, a wysokość wody sięgała nawet dwóch metrów. Ucierpiały drogi, pola i fabryki, a mieszkańcy starali się schronić na wyższych piętrach i dachach. Szukali również wszelkiego rodzaju wzniesień, które mogłyby ich ustrzec przed niebezpieczeństwem. Tam koczowali, licząc na ratunek oraz jedzenie i wodę pitną. To była istna tragedia, w której wiele rodzin straciło dorobek całego swojego życia.

Żywioł uderza w Opole

Gdy wiele okolicznych miejscowości było gwałtownie zalewanych, opolanie przez długi czas mogli wierzyć, że cudem uda im się uniknąć powodzi. Władze miasta nie nakazywały ewakuacji, synoptycy byli optymistyczni, a nawet gdy mówiono już o możliwej powodzi, to znacznie nie doszacowywano jej skali. Gdy 9 lipca mieszkańcy kładli się spokojnie spać, nie mieli pojęcia, co wydarzy się następnego ranka.

Woda przyszła do miasta około godziny 4:00 i zalała wyspy Pasieka oraz Bolko. Pod wodą znalazła się również duża część Zaodrza, którego mieszkańcy przez wiele dni pozostawali na dachach, próbując w ten sposób przeżyć. Te części miasta zostały praktycznie odcięte od reszty Opola i nie można tam było dotrzeć. Zniszczone były zarówno mieszkania, jak i wiele ważnych budynków użyteczności publicznej: ambasady, szkoła muzyczna, amfiteatr oraz lodowisko Toropol.

Uniwersytet Opolski i jego biblioteka

Również naszego uniwersytetu nie ominęła tragedia powodzi w 1997 r. Budynki znajdujące się na kampusie nie zostały w żadnym stopniu dotknięte tą katastrofą, jednak zupełnie inaczej było z Biblioteką Główną znajdującą się na wyspie Pasieka. Mimo szybko zorganizowanych prac, które miały ewakuować uniwersyteckie zbiory i zabezpieczyć, co się dało, w wyniku powodzi zniszczonych zostało 120 tys. cennych woluminów. Część z nich miała setki lat i nie sposób było ich zastąpić.

„Pamiętam, że gdy wody opadły, pojawiła się ciężarówka, na którą załadowano wszystkie zalane podczas powodzi książki. Ten widok naprawdę utkwiał mi w pamięci”, powiedział prof. Mariusz Sawicki, ówczesny student Instytutu Historii.

Gdy powódź się zakończyła, wiele bibliotek z całej Polski przekazało uniwersytetowi dublety straconych książek, a to, czego nie dało się bezpośrednio zastąpić, było uzupełniane przez inne, również cenne woluminy.

Tragedia w opolskim zoo

Niestety zalany został również jeden z symboli Opola – ogród zoologiczny na wyspie Bolko – a powódź nie oszczędziła cierpienia zwierzętom. Gdy tylko dowiedziano się o prawdziwej skali podtopień, pracownicy zoo trudzili się dniami i nocami, by wywieźć jak najwięcej mieszkańców ogrodu poza Opole. Skontaktowano się z wojskiem i innymi ogrodami zoologicznymi, dzięki czemu dużą część zwierząt udało się ewakuować. Czasu było

jednak niewiele, więc nie zdołano uratować wszystkich. Gdy wał powodziowy został przerwany, woda zalała teren zoo w dosłownie kilkadziesiąt minut, a przebywający tam pracownicy starali się otworzyć klatki, by ptaki i inne zwierzęta miały szansę uciec. Ludzie schronili się zaś na dachu ogrodowej kawiarni i stamtąd mogli jedynie obserwować, jak zwierzęta giną. Nie udało się uratować m.in. lwicy, hipopotamów, zebra oraz kangurów. W znacznym stopniu ucierpiała infrastruktura, a znajdujące się na terenie zoo akwarium zostało doszczętnie zniszczone. Dopiero teraz, po 25 latach od tej katastrofy, ruszyły prace nad budową nowego obiektu tego typu na terenie opolskiego ogrodu zoologicznego. Zaraz po samej powodzi istniała też realna groźba zamknięcia zoo. Postanowiono jednak inaczej i krok po kroku przywracano to miejsce do życia.

Obraz po katastrofie

Gdy 13 lipca wody zaczęły opadać, można było ocenić faktyczne straty i chyba nikt nie był gotowy na taką ich skalę. Wiele mieszkań zostało zniszczonych zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz, a tysiące osób pozostało bez dachu nad głową. Wilgoć, brak możliwości korzystania z prądu czy ogrzewania i zdewastowane budynki uczyniły wielu mieszkańców Opolszczyzny bezdomnymi. Na domiar złego zniszczone zostały również liczne miejsca pracy i placówki oświatowe, co uniemożliwiło normalne życie po powodzi. Ludzie zamieszkujący te tereny nigdy nie spotkali się z taką tragedią i miejmy nadzieję, że już nigdy nie będą się musieli z czymś takim mierzyć.

„Całe Zaodrże było zrujnowane i pokryte masami mułu, które naniosiła rzeka. Pamiętam, jak dowoziłem paliwo mojemu ojcu, którego firma została zaangażowana do pomocy przy porządkowaniu strat po powodzi. Całe Zaodrże było wtedy terenem zamkniętym i potrzeba było odpowiedniej przepustki, by się tam dostać. Widziałem powywracane auta powbijane jedno w drugie, to był przerażający widok. Tam zaś, gdzie obecnie jest centrum handlowe SDH Za Odrą, woda była aż po sufit i można było zobaczyć tego skutki”, dodał prof. Mariusz Sawicki.



Jak pomagano powodziom?

Już w trakcie powodzi mieszkańcy niedotkniętych nią części kraju organizowali różnego rodzaju zbiórki żywności, a zebrane dary

starano się później dostarczyć potrzebującym. Ludzie próbowali samodzielnie się organizować i w ramach sąsiedzkiej pomocy wspólnie usuwali dokonane przez powódź zniszczenia. Tego typu działania wspólnotowe z pewnością podnosiły społeczność na duchu, a mieszkańcom z pomocą ruszyły również harcerstwo i instytucje podległe władzy samorządowej.

Okolo dwa tygodnie po ustąpieniu wody pojawiły się mniej lub bardziej sformalizowane komitety popowodziowe, które stanowiły reprezentację osób poszkodowanych w katastrofie. Dyskutowano w nich nad najbardziej pilnymi wspólnymi problemami i starano się informować o nich władze miast, które zdaniem wielu działały zbyt opieszale.



Skala tragedii była ogólnopolska i w pomoc mieszkańcom włączyło się również państwo. Powodziom oferowano środki na odbudowę mieszkań, a na przestrzeni lat powstały miejsca zamieszkania przeznaczone dla ofiar powodzi. Część banków udzieliła niskoprocentowych kredytów, dzięki którym mieszkańcy mogli rozpocząć naprawy szkód.

Zmiany po powodzi

W ciągu 25 lat od Powodzi Tysiąclecia na Opolszczyźnie zmieniło się wiele. Naprawiano i zmodernizowano liczne wały przeciwpowodziowe, a także zbudowano nowe. Największą zmianą jest stworzenie zbiorników, a w szczególności tego znajdującego się w Raciborzu. Jest on w stanie zatrzymać fale powodziowe i ochronić 2,5 mln mieszkańców nadodrzańskich miast i wsi. Jeżeli kiedykolwiek czekać by nas miała podobna tragedia, to będziemy na nią znacznie lepiej przygotowani.

HERSTORIA

Ile znasz kobiet, które zrewolucjonizowały świat? Ile zasłużonych działaczek znajdziesz w podręcznikach do historii? Ile ulic w Twoim mieście nosi imię wybitnej naukowczynie czy polityczki? Jakie nazwiska ważnych Polek, oprócz Skłodowskiej-Curie i Konopnickiej, potrafisz wymienić? Oto herstoria, o której nie mówią w szkole.

Czym jest herstoria?

To historia opisująca pierwszoplanową rolę kobiet, które w swojej kulturze zostały niedocenione lub zapomniane. Słowo to opiera się na angielskiej grze słów z użyciem wyrazu *history* (z ang. *historia*), który przypomina wyrażenie *his story* (z ang. *jego opowieść*). Aby podkreślić wagę istnienia i działania kobiet w dziejach, na jego kanwie ukuto określenie *her story* (z ang. *jej opowieść*). Pierwszy raz termin ten użyty został przez Robin Morgan, amerykańską poetkę i aktywistkę, w wydawanym przez nią piśmie „Sisterhood is Powerful”. O kobietach na przestrzeni dziejów najczęściej mówi się jako o żonach czy asystentkach. Dzisiaj oddajemy im głos i pokazujemy, że nie tylko współczesne kobiety mogą same dokonać rewolucji naukowej, społecznej czy politycznej.



Efekt Matyldy

W 1993 r. Margaret Rossiter, amerykańska historyczka zajmująca się losami naukowców, stworzyła termin *efekt Matyldy*, określający zjawisko dyskryminacji, w tym całkowitego pomijania dokonań kobiet, szczególnie w dziedzinach naukowych. Rossiter nazwała je imieniem Matyldy Joslyn Gage – jednej z najważniejszych XIX-wiecznych aktywistek feministycznych, kobiety zajmującej się tworzeniem praw dla rdzennych mieszkańców Ameryki oraz działaniem na rzecz zniesienia niewolnictwa. Efekt Matyldy stale zauważalny jest na kartach historii.

Nie tylko w nauce, ale także na polach stereotypowo przeznaczonych jedynie dla mężczyzn, takich jak bycie władcą czy rycerzem. Przykładem tego jest faraonka Hatszepsut, która początkowo uznana została za mężczyznę, co spowodowane było strojem przypominającym męski, w którym uwieczniono ją na hieroglifach. Podobnie w przypadku wikingiej wojowniczkini z Birki z X w., którą pochowano z dwoma końmi, uzbrojeniem wojennym i symbolami dowódcy wojskowego. Od razu założono, iż to grób mężczyzny. Dopiero po ok. 140 latach dzięki badaniom DNA wykazano, że szkielet niezaprzecalnie należał do kobiety.

Czy słyszeliście/słyszałyście kiedyś o tych kobietach?

- Enheduanna – pierwsze w historii dzieła literacko-poetyckie, jakie znamy, były autorstwa kobiety. Żyła ona ponad 4 tys. lat temu w mieście Ur, gdzie tworzyła sumeryjskie hymny i utwory o stanowczym charakterze politycznym już 1,5 tys. lat przed rozpoczęciem spisywania Biblii.
- Anne Acheson – angielska rzeźbiarka, dzięki swoim umiejętnościom plastycznym w 1917 r. wynalazła opatrunek gipsowy dla żołnierzy, który do dziś stosujemy w przypadku złamań.
- Lise Meitner – austriacka profesorka fizyki, odkrywczynie rozszczepienia jądra atomu. Jej asystent napisał o tym niezwyklej dokonaniu publikację, w której nie uwzględnił nazwiska naukowczynie, za co w 1944 r. otrzymał Nagrodę Nobla. W 1977 r. jeden z pierwiastków został nazwany na cześć badaczki – meitner (Mt).
- Virginia Apgar – amerykańska anestezjolożka, która w 1955 r. opracowała tabelę oceny zdrowia noworodka. Do dzisiaj używana jest ona na całym świecie. Niestety nazwisko lekarki znane jest jedynie jako akronim kategorii tej skali (Appearance, Pulse, Grimace, Activity, Respiration).
- Aleksandra Piłsudska – polska polityczka, feministka, działaczka niepodległościowa i komendantka w Legionach Polskich. Bezpośrednio przyczyniła się do wywalczenia przez Polki praw wyborczych poprzez silną argumentację i zaangażowanie w rozmowach ze swoim późniejszym mężem Józefem Piłsudskim.

Skąd czerpać wiedzę o herstorii?

W 2018 r. Ailsa Holland, Jo Bell i Tania Hershman stworzyły projekt – konto na Twitterze o nazwie OnThisDayShe, na którym nieprzerwanie od czterech lat przywracana jest pamięć o jednej wyjątkowej kobiecie dziennie. W 2021 r. autorki projektu wydały książkę przetłumaczoną także na język polski: *Niezwykłe. 366 kobiet, które zmieniły bieg historii*. Na Instagramie natomiast polecane konta to: matildaishername, kobietywhistorii, o.rety.kobiety.

Jedyne, co mi przynosi satysfakcję, to docieranie do informacji, o których nikt nie wie. Nie ma sensu walczyć w kółko tych samych starych rzeczy. – Dorothy Porter

TEKST: LILIANNA CHOMICZ
GRAF. MILENA MUSZYŃSKA

MAGIA HISTORII

Historia jest jak otwarta księga. Bywa skarbnicą mitów, wzbudza emocje, skłania do refleksji i dialogu. Tworzy swoisty most między przeszłością a teraźniejszością. Historia nie jest zatem jedynie próbą ukazania dziejów świata, ale ważnym elementem kreowania rzeczywistości.



Przeszłość narodu ma ogromny wpływ na to, jak kształtują się jego obecne losy. Jarosław Czubaty wysnuł wniosek, że administracyjne podziały Polski z końca XVIII w. nadal znajdują swoje widoczne skutki w naszym państwie. Stąd współcześnie możemy napotkać takie – co prawda nieco stereotypowe – spostrzeżenia socjologów, którzy pracowitość poznaniaków tłumaczą wpływem kultury niemieckiej, a mieszkańcom byłego zaboru rosyjskiego przypisują naturalną skłonność do przeciwstawiania się decyzjom władzy. Czy to możliwe, aby sytuacja polityczna sprzed dwóch wieków wpływała na charakter ludzi żyjących w 2022 r.? Pozostawiam tę kwestię każdemu pod indywidualną rozważę. Jako ciekawostkę na pewno warto jeszcze dodać, że utrzymujący się po dziś dzień umowny (i bardzo niesprawiedliwy) podział Polski na tę „lepszą” – zachodnią i tę „gorszą”, czyli wschodnią również ma swoje źródło w przeszłości.

Choć obecnie tego nie zauważamy, nasze codzienne życie przesiąknięte jest historią. Doświadczenia i wzorce zachowania naszych przodków wywierają znaczny wpływ na naszą mentalność. Czerpiemy z ich mądrości i wiedzy, ale czasami niestety ponosimy także konsekwencje ich błędów. Wydaje się, że te dwie płaszczyzny – teraźniejsza i przeszła – wzajemnie nakładają się na siebie. Jednak nie tylko wydarzenia historyczne mają wpływ na to, co dzieje się dziś. Bieżące sprawy również determinują sposób postrzegania przeszłości. Nie jesteśmy przecież „dziećmi” wyłącznie naszych czasów. To oczywiste, że historia współczesności, którą piszemy każdego dnia, nie tworzy się w historiozoficznej próżni, bez nawiązania do epok i zdarzeń dawno minionych.

Już Cyceron słusznie nazwał historię „mistrzynią życia”. My, jako ludzie współcześni, jesteśmy bogatsi o wiedzę niedostępną naszym przodkom. Na przykład dzięki literaturze faktu oraz wyznaniam ocalałych otrzymaliśmy niezwykle cenne świadectwo dające obraz rzeczywistości wojennej. W tym szczególnym kontekście historia stanowi źródło przygnębiających rozliczeń z widmem przeszłości. Pamięć o zdarzeniach wojny jest bowiem wciąż żywa i mimo upływu lat wpływa na stosunki pomiędzy państwami. Spojrzenie wstecz na bieg dziejów – choć często bolesne – również niesie w sobie wartość. Pozwala nam wysnuć pełniejszą odpowiedź na fundamentalne pytania dotyczące np. granic człowieczeństwa, dziejów własnego kraju czy budowania jednostkowej tożsamości narodowej.

Ale historia to przecież nie tylko długowieczne królewskie dynastie, wielkie nazwiska wodzów znanych bitew czy gwałtowne przewroty społeczne i zmiany ustrojów. Któż z nas nie lubi przeglądać starych albumów rodzinnych z babcinego strychu? Takie świadectwa pamięci przypominają nam, że historia to także prywatne dzieje jednostki. Każdy z nas pozostaje nie tylko dziełem narodowych losów, ale także potomkiem swoich krewnych. Warto więc przypomnieć sobie, kim jesteśmy, skąd pochodzimy i gdzie sięgają nasze korzenie. Przeszłość może się bowiem okazać skarbnicą intrygujących tajemnic. Z szacunku do naszych bliźszych i dalszych przodków powinniśmy wyciągnąć z niej wnioski. Amerykański filozof George Santayana uważał, że ci, którzy nie znają błędów historii, są skazani na jej ponowne przeżycie. Jest w tym dużo prawdy. Przeszłość stanowi źródło cennych lekcji, a historia jest najlepszą nauczycielką – często jednak bardzo surową dla niepilnych uczniów.

Człowiek bez przeszłości jest niezwykle ubogi – jedynie za sprawą historycznej samoświadomości jesteśmy w stanie sformułować pozytywne wnioski na przyszłość. Nie bez powodu twierdzi się, że historia jako nauka ma służyć (nawet trudnej) prawdzie i stanowić wiedzę obiektywną, przekazywaną uczciwie i bez uprzedzeń. To jedyny sposób, aby zachować dla przyszłych pokoleń obraz przeszłości – może nieidealnej, ale za to prawdziwej; obraz niesfałszowany i odsłaniający zarówno zalety, jak i wady minionych czasów.

TEKST: ZUZANNA KOZŁOWSKA
GRAF. EVA YULCHIEVA

COSPLAY NA PRZESTRZENI LAT

Cosplay to hobby polegające na przebraniu się za fikcyjne postacie. Osoby, które to praktykują, nazywane są cosplayerami. Wśród nich można wyróżnić ludzi samodzielnie szyjących swój strój, a nawet i tworzących do niego zbroję, broń oraz wszelkie inne dodatki niezbędne do pełnego wcielenia się w wybraną przez siebie postać.

Jednak nie każdy ma wystarczające zdolności manualne lub chęci do wykonania przebrania. W takim przypadku kostium można zwyczajnie nabyć. Możliwość kupienia wielu wariantów cosplayu z różnych uniwersów świadczy o popularności tego hobby. Choć nie należy zakładać, że cosplay jest zjawiskiem nowym, które dopiero kilka lat temu dało o sobie znać.

Niewątpliwie przebieranie się za jakąś postać można było zaobserwować już dawniej, chociażby w greckich teatrach, starożytnych Chinach, na pierwszych karnawałach i obchodach Halloween. W XV w. popularnością zaczęły cieszyć się wszelkie bale kostiumowe i maskarady, które swoją istotą przypominają dzisiejsze konwenty będące eventami bardzo często goszczącymi cosplayerów. Kiedy tak naprawdę narodził się cosplay w rozumieniu współczesnym? Sam termin *cosplay* pojawił się w 1984 r. Został on użyty w artykule dotyczącym konwentów odbywających się w Stanach Zjednoczonych opublikowanym w magazynie „My Anime”. Jego autor – Nobuyuki Takahashi – zastosował połączenie słów *costume* oraz *playing*. Jednak było to jedynie nadanie nowej nazwy istniejącemu już wcześniej zjawisku. Dotychczas przebieranie się za fikcyjne postacie było znane jako *costuming*.

rowane charakteryzacjami z filmu *Things to Come*. Pozostali uczestnicy konwentu, widząc parę, która przemierzała sale w wyjątkowych strojach, postanowili pójść ich śladem. Zaczęli oni pojawiać się w swoich własnych kostiumach na kolejnych edycjach WorldConu. Wspomniana decyzja Myrtle była na tyle istotna dla rozwoju zjawiska cosplayu, że określa się ją wręcz jego początkiem. Dwoje ludzi zaprezentowało swoją ideę, która spodobała się innym osobom. Doprowadziło to do tego, że zaczęto praktykować przebranie się na konwenty i inne wydarzenia tego typu. To niesamowite, jak małe, z pozoru nieistotne, rzeczy mogą na przestrzeni lat rozwinąć się tak prężnie i wpłynąć na kształtowanie się kultury.



Jednak cosplay przez lata był jedynie mało znanym hobby, którym interesowało się wąskie grono osób. Moment znacznego wzrostu zainteresowania cosplayem nastąpił dopiero w latach 60. i 70. wraz ze zdobyciem ogromnej popularności przez niektóre seriale i filmy. Mowa tutaj przede wszystkim o *Star Treku* i *Rocky Horror Picture Show*. W tych czasach miało miejsce również przeniknięcie do Stanów Zjednoczonych znanej japońskiej animacji (anime) – *Astro Boy*. Pojawienie się na ekranach lubianych postaci zaowocowało wzmożoną chęcią wcielania się w nie. Nie można też zapomnieć o komiksach, których strony wypełnione zostały chwytającymi za serce superbohaterami. W cosplayu nie chodziło jedynie o zwyczajne przebranie się za kogoś. Równie ważne było odgrywanie i wczuwanie się w rolę. Upowszechnienie przebierania się za fikcyjną postać poskutkowało zwiększoną liczbą odbywających się konwentów, co samo w sobie również przyczyniło się do zwiększenia popularności cosplayu.

Tak więc konwenty i cosplay stanowiły wzajemnie napędzające się siły. Do czasu pojawienia się w 1984 r. tego określenia, takie przebieranki były zjawiskiem skupionym głównie w Ameryce. Dopiero artykuł Nobuyuki Takahashiego zapo-

Uważa się, że Myrtle Rebecca „Mō-rō ‘yō” Douglas Smith Gray Nolan z Los Angeles jest prawdziwą matką cosplayu. Ta zadeklarowana fanka literatury science fiction namówiła swojego partnera – Forresta J. Ackermana – by poszedł z nią na odbywający się w 1939 r. WorldCon (konwent fantastyki) w stworzonych przez nią przebraniach. Kostiumy były inspi-

czątkował praktykę przyodziewania się w kostiumy na japońskich konwentach. Głównie dotyczyło to przebierania się za postacie z anime i mang charakterystycznych dla kultury tego kraju. Hobby zdecydowanie się tam przyjęło, ale było ograniczone zasadniczo jedynie do terenu konwentu. Fani cosplayu mieli możliwość udziału w wydarzeniach pozwalających im na założenie kostiumu wybranej postaci, ale poza konwentem obywatele mieli wieść poważne życia. Stany Zjednoczone były pod tym względem o wiele bardziej otwarte, a pojawianie się w przebraniu w miejscu publicznym takim jak sklep czy restauracja nie budziło tak dużego zdziwienia i dezaprobaty jak w Kraju Kwitnącej Wiśni. Na szczęście z biegiem czasu obyczaje Japonii złagodniały. W 1999 r. powstała tam pierwsza kawiarnia dla fanów cosplayu mieszcząca się w Tokio.



Obecnie cosplay jest znanym hobby praktykowanym przez naprawdę wiele osób. Nie brakuje profesjonalnych cosplayerów, dla których przebieranie się za dane postacie stanowi nie tylko źródło rozrywki, ale i dochodów. W Japonii znajdziemy wiele sklepów stacjonarnych oferujących zarówno pełne cosplays, jak i materiały potrzebne do ich wykonania. Również serwisy internetowe umożliwiają nam kupno stroju, a niektórzy oferują usługi wykonania kostiumu na zamówienie. Jedną z głównych atrakcji konwentów są konkursy cosplay, polegające na wyłonieniu najlepiej wykonanych i odegranych charakteryzacji. Rywalizacje te występują na poziomie lokalnym, a nawet i międzynarodowym. Warto tutaj wspomnieć o Magnificon Expo, który w tym roku miał miejsce w dniach 27–29 maja w Krakowie. To właśnie na tym wydarzeniu odbyły się konkursy o zasięgu międzynarodowym – *Clara Cow's Cosplay Cup* i *Cosplay Central Crown Championships*. Nie zabrakło również lokalnych wersji – *Debiut Cosplay* oraz *Standard Cosplay*.

Niewątpliwie dzieła popkultury napędzają popularność cosplayu. Powstało wiele książek, filmów, seriali, komiksów, anime, mang i gier oferujących multum postaci, których cosplay można wykonać. Telewizja, internet i wszelkiego rodzaju wydarzenia, a co za tym idzie rozpowszechnienie się dzieł popkultury i ich zwiększona dostępność, sprawiają, że pojawia się coraz więcej cosplayerów. Kolejną przyczyną wzrostu po-

пулярności tego hobby jest zwiększająca się świadomość społeczna, akceptacja i zrozumienie. Jednak pójdzie w cosplayu do biedronki w Poznaniu jest skrajnie innym doświadczeniem niż pokazanie się w nim w sklepie znajdującym się w wiosce lub małym miasteczku. Szczególnie gdy owa miejscowość stanowi nasze miejsce zamieszkania.

Zdarza się, że ludzie nie rozumieją idei przebierania się, wytykają palcami to, co jest inne, zrzucają winę posiadania niecodziennego hobby na demony, brak odpowiedniego wychowania, bunt młodzieńczy czy pajacowanie. Często cosplayerzy są pełnoletnimi ludźmi. W takim przypadku piętnowanie społeczne również ma miejsce. Można ironicznie stwierdzić, że w tym przypadku odrzucanie inności nie dyskryminuje ze względu na wiek, potępiając zarówno starszych, jak i tych młodszych.

Małżeństwo emerytów z sąsiedztwa rzuci słowami: „Stara baba, a się w przebieranki bawi”, „Czymś pożytecznym by się zajął, a nie jak pajac w tych strojach paraduje”. W dużym skrócie – wstyd i hańba! Dla znacznej części społeczeństwa przebieranie się za fikcyjną postać jest śmiesznym i niepoważnym zajęciem, które może świadczyć głównie o znaczącym cofnięciu się w rozwoju: „Niby taka wielce odczytana, medycynę studiuje, a w wolnym czasie co robi?”.

Kolejnym przykrym problemem jest seksualizacja cosplayerów: „Skoro lubisz takie przebieranki, to znaczy, że w łóżku pewnie też. Poznamy się bliżej?”, „Jeśli się tak przebierasz, to pewnie lubisz, jak się na Ciebie patrzą, co?”. W szczególności wisienką na torcie są wiadomości typu: „Bawisz się w cosplay? To na pewno fetysz seksualny. Nie? Głupoty gadasz, wypierasz się tego, ale podświadomie Cię to kręci”.

Mimo różnych społecznych perypetii cosplayerzy nie poddają się, a ten rodzaj hobby prężnie się rozwija. Im większa część społeczeństwa wykazuje się zrozumieniem i akceptacją, tym więcej osób jest chętnych do praktykowania cosplayu. Wsparcie od ludzi, którzy doceniają wysiłek włożony zarówno w przygotowanie charakteryzacji, jak i poruszanie się w niej przez czas trwania konwentu, stanowi potężną siłę napędową i zachętę do praktykowania tego niecodziennego hobby. Cosplay daje poczucie wolności, solidarności z osobami o podobnych zainteresowaniach, spełnienia, oderwania od rzeczywistości i oddania ukłonu w stronę bohatera, za którego się przebieramy. Stanowi to również piękny gest docenienia pracy osób stojących za stworzeniem danej postaci.

okiem prawnika

Kiedy niemożliwe stało się historią

Skutecznie przeprowadzona procedura klonowania żywego organizmu – owcy Dolly – postawiła przed światem nauki pytanie: „Czy jesteśmy w stanie sklonować człowieka?”.

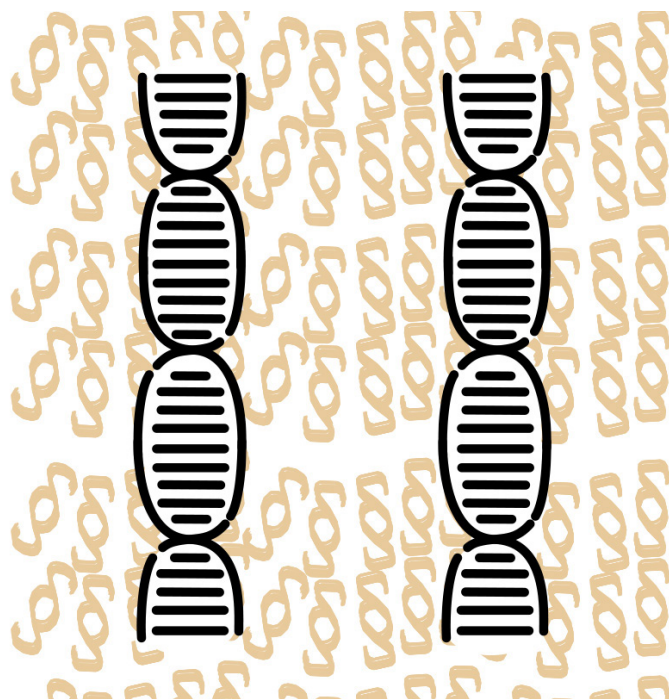
Słowo *klonowanie* wywodzi się z greckiego i oznacza gałązkę lub pęd. Mając na uwadze jego etymologię, wydawało by się, iż poddając klonowaniu fragmenty organizmów, naukowcy byłiby w stanie otrzymać ich wiernie kopie o takim samym materiale genetycznym. Jednak nauka zdołała pokazać, że nasze możliwości sięgają o wiele dalej. Obecnie człowiek jest w stanie sklonować nie tylko wspomniane gałązki, ale i całe organizmy żywe. Bez wątplenia są to przełomowe odkrycia, dzięki którym trwają badania nad pozyskiwaniem materiału do przeszczepów w warunkach laboratoryjnych oraz klonowaniem embrionów. Chęć poszukiwania nowych rozwiązań pokazała, że człowiek nie jest zobligowany do poddania się wyłącznie naturalnie występującym procesom biologicznym. Niemniej sztuczna ingerencja w kod genetyczny ludzi budzi zarówno wiele ekscytacji, jak i niepokoju.

Zgodnie z art. 39a Kodeksu Etyki Lekarskiej: „Lekarz nie może uczestniczyć w procedurach klonowania ludzi dla celów reprodukcyjnych lub terapeutycznych”. Zatem *klonowanie reprodukcyjne*, czyli procedura tworzenia komórek macierzystych pochodzących z embrionów ludzkich, istnieje wyłącznie w teorii i jest nielegalne. Ponadto Rada Europy wyraziła sprzeciw wobec procedury klonowania organizmów ludzkich, powołując się na art. 2 i 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, wspierając ochronę m.in. prawa do posiadania genomu, w który nie ingerowano w warunkach laboratoryjnych. Dodatkowo klonowanie zostało ukazane jako procedura eksperymentalna, która potencjalnie może prowadzić do niebezpieczeństwa.

Dylematy prawne leżą blisko dylematów o charakterze etycznym. Z jednej strony perspektywa powoływania do życia jednostek o pożądanym cechach wydaje się korzystna, z drugiej przypuszcza się, że klonowaniu poddawano by wyłącznie osoby o zestawach cech uznawanych za wartościowe – o ponadprzeciętnym ilorazie inteligencji, znacznej wytrzymałości czy silnej odporności.

Bez wątplenia obecnie klonowanie człowieka jest dla nas opowieścią znaną wyłącznie z naukowych debat i przewidywań. Ewentualnie historią rodem z ekranizacji science fiction. Procedura klonowania byłaby w stanie dostarczyć wielu rozwiązań, których zastosowanie ułatwiłoby pracę lekarzy i poprawiło funkcjonowanie pewnych sfer życia. Krokiem milowym byłoby unie-

zależnienie pacjentów czekających na przeszczep organu od pojawienia się dawcy. Przeszczep nie byłby już walką z czasem czy zgodnością tkankową. Dodatkowo dawcy staliby się wolni od decyzji, która wpływa również na ich organizmy i zdrowie.



Jestem pewna, że na przestrzeni lat jesteśmy w stanie ośwoić klonowanie. Konieczne jest rozbudowanie prawnej perspektywy na to zagadnienie – klarownych przepisów, opinii i wytycznych. Dzięki sztywnym regulacjom klonowanie nie miałoby szans na przemianę w źródło zarobku oraz pozostałoby wiernie ochronie zdrowia i poprawie jakości życia.

Sceptycyzm względem takiego rozwiązania wypływa z troski o godność, świadomość oraz dobre intencje. Bierze on pod lupę zamiary podmiotów, które podejmują się procedury klonowania, upewniając się, że brak im drugiego dna. Pytania o zanik bioróżnorodności, sztuczną selekcję czy obiektywne podejście badaczy bez wątplenia wymagają od prawa odpowiedzi w formie aktów prawnych.

Codziennie świat nauki pokonuje bariery w celu zrozumienia człowieka i zaspokojenia jego potrzeb. Normy prawne kroczą tuż obok, stanowiąc doradcę lub kierunkowskaz. Prawo reguluje to, co znamy dziś oraz to, co nadejdzie jutro. Nawet jeśli sami nie wiemy, jakie zagadnienia czekają za rogiem.

TEKST: ADRIANNA BISCHOF
GRAF. KAROLINA RECZYŃSKA



Dziedzictwo Nefertiti

Za najpiękniejszą kobietę starożytnego Egiptu często uważa się Kleopatę – panującą w latach 51–31 p.n.e. władczynię kraju słynącego z Wielkiego Sfinksa. Znana była również jako królowa Nilu i stanowiła inspirację dla wielu dzieł kultury. Nawet sam William Shakespeare napisał *Antoniusza i Kleopatę*, bazując na jej postaci. Jednak w historii Egiptu pojawiła się inna równie fascynująca kobieta. Mowa o nie tylko pięknej, ale i znaczącej Nefertiti, która w swoim kraju przyczyniła się do odejścia od wielobóstwa na rzecz monoteizmu. Za jej sprawą w Egipcie dominującą religią stało się wyznawanie Atona, boga Słońca. Ta urodzona w Tebach królowa XVII dynastii zyskała rozgłos, gdy w 1912 r. znaleziono popiersie z jej wizerunkiem. Obecnie zabytek ten znajduje się w Muzeum Egipskim w Berlinie. Mimo wielu poszukiwań, szczątki Nefertiti nadal uważa się za nieodnalezione, ale jak informuje portal Focus, fakt ten może niedługo ulec zmianie. Wszystko za sprawą Zahi Hawassa, który jest egipskim archeologiem, egiptologiem, a także byłym Ministrem Stanu ds. Starożytności w Egipcie. Badacz ten prowadził poszukiwania m.in. w Dolinie Królów w Luksorze. To właśnie tam natknął się na grobowiec zawierające rzekome szczątki Nefertiti. Zahi Hawass twierdzi, że znalazł tam nie tylko pozostałości po egipskiej królowej, ale również włókni Anchesenamona oraz mumię chłopca o na razie niezidentyfikowanej tożsamości. Zakłada się, że mógł on być synem Echnatona i bratem Tutanchamona. Czy Zahi Hawass faktycznie natknął się na szczątki Nefertiti? Na oficjalne potwierdzenie jego niebywałego odkrycia będzie trzeba jeszcze trochę poczekać – póki co prowadzone są badania DNA. Wspomniany badacz przedstawił również swoje stanowisko w wieloletnim sporze historyków dotyczącym sprawowania przez Nefertiti faktycznej władzy w Egipcie po śmierci jej męża. Mężczyzna jest przekonany, że hipoteza o jej rządach to fakt poparty dobitnymi dowodami. Wskazywać ma na to np. sposób rzeźbienia postaci egipskiej królowej, który był charakterystyczny dla przedstawiania wizerunków faraonów. Być może badania domniemyanych szczątków Nefertiti rzucają więcej światła na tę sporną tezę.

Klonowanie to rozwiązanie?

Klonowanie ssaków to temat budzący liczne kontrowersje natury etycznej. Nie jest to jednak problem dla chińskiej firmy Sinogene Biotechnologies, której działalność opiera się na poddawaniu temu procesowi zwierząt domowych. Naukowcom tej instytucji udało się sklonować wilka polarnego, co stanowi pierwszy taki przypadek na świecie. Jak podaje portal Dziennik Naukowy, do przedsięwzięcia użyto próbki skóry zwierzęcia, które niestety do końca swojego życia stanowiło atrakcję w parku rozrywki Harbin Porland. Uzyskane DNA umieszczono w komórce jajowej samicy psa. Następnie została ona wprowadzona do systemu rozrodczego samicy beagle'a. Ogrom pracy wykonany przez naukowców zaowocował sukcesem i doprowadził do przyjścia na świat wilka polarnego, którego nazwano Maya. Takie samo imię nosiło zwierzę, którego DNA użyto w przedsięwzięciu. Klonowanie, choć kontrowersyjne, stanowi przeciwdziałanie wyginięciu zagrożonych gatunków i zyskuje na znaczeniu w szczególności, gdy pozostałe sposoby ochrony zawiodą.

Kakao na obrotach

Kakao to jeden z głównych składników wielu rodzajów słodkości – czekolady, czekoladek, ciast, cukierków, batoników. Z uwagi na rosnącą wartość rynku słodczy czekoladowych, jego produkcja co do zasady ma tendencje wzrostową. Jak donosi portal Rzeczpospolita, prognozuje się wzrost podaży kakao wynoszący 6% w okresie 2022/2023 i 2,6% na sezon 2023/2024. Ciągłe rosnąca produkcja ma poskutkować ogromnymi zbiorami kakao w sezonie 2029/2030 – rzekomo będą wynosić 5,8 mln ton. Spekuluje się, że również wartość światowego rynku kakao będzie rosła z roku na rok. W 2020 r. wynosiła ona około 11 mld dolarów; przewiduje się że w 2026 r. ma to być aż 13,5 mld dolarów. Niestety rosnąca podaż kakao nie idzie w parze ze spadkiem jego cen. Ze względu na ogólny wzrost kosztów żywności na rynkach światowych, cena jednego z głównych składników czekolady w ciągu ostatniego roku poszybowała do góry o 10%.



THE HISTORY OF ERASMUS+

Did you know that the Erasmus+ programme is already 35 years old? But how did it all begin? This is the story of Erasmus+.

Erasmus+ is the European Union's programme supporting education and sport. It includes exchanges in studies, internships, adult education, sport, and also short projects addressing modern-day issues, including climate change and racism. It allows people of all ages to develop and have unforgettable experiences. Of course, you have to follow some criteria to go on Erasmus+ mobility, but if you want to, you can do it without any problems!

As the mother of Erasmus+, we consider Sofia Corradi from Italy. In 1958 a young student enrolled in the fourth year of the Law Faculty of the La Sapienza University of Rome had the opportunity to go to the United States to study for a year. She chose Columbia University in New York. This adventure changed her life and gave her many chances, but what was best – she felt like a citizen of the world. I would like to point out that this was the middle of the 20th century, so not many people could go abroad even for a holiday.



Unfortunately, when Sofia returned from the United States to Rome, her college refused to accept the qualifications she had obtained in New York during her one year of studying there. The response she received to her request for university credit was: “Why should we give you a degree if you spend your time travelling around the world?”. Sofia was very disap-

pointed, but in the end, the girl passed three missing exams and received the title of Doctor of Law.

Thanks to her adventure, she received job offers from various law offices. However young Sofia felt she had to complete her mission first – to give the opportunity she received to study abroad to other young people. Sofia collected ideas for years to create something for youths, but bureaucracy and prejudice made it difficult for her.

Around 20 years later, in 1987, the girl finally succeeded, and the Erasmus programme was born. Its full name is “European Action for the Mobility of University Students”. By coincidence, the name also stands for the Dutch philosopher Erasmus of Rotterdam, who travelled through Europe's major cities between the 15th and 16th centuries.

The Erasmus project in 2014 was extended and also expanded to include the area of work and entrepreneurship. It has since been called Erasmus+. Sofia Corradi was awarded the Carlos V European Award by the European Academy of the Yuste Foundation for her merits in 2016. A few months later, she received from the President of the Republic of Italy the honour of Commander of Merit of the Republic.

The Erasmus+ programme has already helped many people in education. The programme makes it possible to develop soft skills in particular and makes it easier to get a better job at the beginning of the career. It also improves language skills and opens the mind, which I can confirm from my own experience. I did my Erasmus+ last semester in France in Dijon. Moreover, I was also on short-term projects in Georgia and Turkey. My life has changed since then. Because of that, I'm not afraid anymore of being confronted by other cultures. Meeting people from different parts of the world has even become my hobby, which I wish for everyone! I believe that travelling is the best way to learn humility, tolerance and how to manage difficult situations. Erasmus+ is the best proof that non-formal education is the future. Thanks to my mobility, I have also become more motivated to study.

Erasmus+ life is so intense that you won't even have time to miss home, and in a blink of an eye, you'll already be back, so don't be afraid to go. It has shown me how amazing and how small the world is. Erasmus+ also taught me that despite cultural differences, we are all the same which is incredible. I made new friends all over the world and made unforgettable memories.

WIEŚCI Z UNIWERKU

Kulturalnie o COOLturaliach 2022

Przed Wami miniwywiad z Anną Zadworną, jedną z głównych organizatorów tegorocznych COOLturaliów!

Co jest najważniejsze i czego nie może zabraknąć podczas studenckiej imprezy?

Na studenckiej imprezie nie może oczywiście zabraknąć studentów! Ważną kwestią organizacyjną jest dotarcie z informacją o wydarzeniu do jak największej liczby osób, które mogłyby wziąć w nim udział. Poza tym dla mnie szczególnie istotne jest również stworzenie przyjaznej i ciepłej atmosfery, zwłaszcza że kultura, z którą COOLturalia mają bezpośredni związek, często dotyczy naszej sfery emocjonalnej i wymaga otworzenia się przed światem. Zależy mi, żeby stworzyć odpowiednie ku temu warunki.



Osoby chcące prowadzić jakąś część wydarzenia same się do Was zgłaszają czy to Wy ich poszukujecie?

Kiedy przystępowaliśmy do planowania COOLturaliów, mieliśmy już pewne założenia odnośnie do tego, jakie warsztaty i wystąpienia mogłyby się odbyć podczas wydarzenia oraz jakich obszarów związanych z kulturą miałyby dotyczyć. Najczęściej to my kontaktowaliśmy się z osobami, które są specjalistami w jakiejś dziedzinie i które chcielibyśmy zaprosić do udziału w imprezie, ale zdarzało się, że dokładna koncepcja warsztatów powstawała podczas rozmowy z gościem. Jednak zgłaszały się też osoby, które miały fantastyczne propozycje na swój udział w wydarzeniu i same wychodziły do nas z inicjatywą.

Co nas czeka na tegorocznych COOLturaliach?

W programie COOLturaliów znajdzie się kilka punktów znanych z poprzednich edycji wydarzenia, wiele jest też nowości. Odbędą się warsztaty i wystąpienia związane z takimi dziedzinami jak teatr, sztuki plastyczne i wizualne, psychologia, taniec i wiele innych. Bedzie też sporo okazji do spróbowania czegoś niecodziennego i zaskakującego. Przygotowaliśmy również kilka spotkań integracyjnych. Już niebawem pojawi się więcej informacji na temat COOLturaliów, więc zachęcam do śledzenia mediów społecznościowych Samorządu Studenckiego.

COOLturalia UO 2022 – harmonogram

PONIEDZIAŁEK

28 listopada

10:00 i 12:00 Niewidzialna przestrzeń
14:00 Nauka pisania prac dyplomowych
16:00 Spotkanie w Teatrze im. Kochanowskiego
20:00 Ministerstwo Planszówek

WTOREK

29 listopada

10:00 Jak tworzyć *content* dla nietypowych branż?
11:00 Budowanie marki osobistej w *social media*
12:00 Krecha Galerii Sztuki Współczesnej
14:00 Sitodruk
16:00 Taniec towarzyski
20:00 Grand Prix Uniwersytetu Opolskiego

ŚRODA

30 listopada

10:00 Mów bez słów – grupa początkująca
12:00 Mów bez słów – grupa zaawansowana
14:00 i 16:00 Obscura
20:00 Barmańskie techniki w klubie Mango
22:00 Impreza studencka w klubie Mango

CZWARTEK

01 grudnia

09:00 Ceramika
14:00 Naklejki i pisaki
18:00 Latino Solo
20:00 TooHot w kawiarni Kofeina 2.0

PIĄTEK

02 grudnia

15:00 Uzależnienia – co nas kręci, co nas przeraża
18:00 Wernisaż w Galerii Sztuki Współczesnej

ROZMAWIAŁA: OLIWIA JEŹYK
FOT. MAŁGORZATA WOLAK

trzy spojrzenia na HISTORIĘ



**JAKUB
DROBINA**

Dlaczego zdecydowałeś się studiować historię?

Zdecydowałem się studiować historię ze względu na moją chęć samorozwoju naukowego; nauka historii od zawsze sprawiała mi przyjemność. W dodatku towarzyszy ona mojemu życiu niemal od zawsze i nie wyobrażałem sobie studiowania innego kierunku.

Co jest najtrudniejsze na tych studiach?

Na studiach historycznych najtrudniejsze jest pogodzenie się z faktem, że nie są to studia jednolite. Oznacza to poświęcenie jednej epoki tylko jednego semestru zamiast np. dwóch jak to było kiedyś, a co za tym idzie – epokę poznaje się nie w tak dokładnym stopniu, jak było to dawniej możliwe.

Jakie masz plany po skończeniu studiów?

Moim planem po ukończeniu studiów historycznych jest praca naukowa jako historyk na poziomie akademickim. Po magisterce planuję aplikować do szkoły doktorskiej i w przyszłości pracować na uniwersytecie.



**WIKTORIA
FUL**

Dlaczego zdecydowałaś się studiować historię?

Tak naprawdę po maturze nie miałam wybranego kierunku. Ale wiedziałam jedno – chcę dalej uczyć się tego, co lubię, a nie tego, co muszę. Jest w tym także ogromna zasługa moich nauczycielek historii, które pokazały mi, że nauka o przeszłości może być ciekawa.

Co jest najtrudniejsze na tych studiach?

Myślę, że najtrudniejsza dla mnie jest nauka tematów, które nie do końca mnie interesują. Wyzwaniem jest natłok obowiązków i prac, a dodatkowo brak czasu na zrobienie ich z uwagi na pracę poza studiami połączoną z trenowaniem sportu. Ale dla chcącego nic trudnego!

Jakie masz plany po skończeniu studiów?

Chciałabym pracować w miejscu, gdzie będę miała kontakt z drugim człowiekiem. Myślałam o pracy w szkole, jako nauczycielka, ze względu na zdobyte doświadczenie w pracy z dziećmi. Zobaczymy, co przyniesie czas.



**PAWEŁ
ZIARKIEWICZ**

Dlaczego zdecydowałeś się studiować historię?

Była to kwestia pasji do tej nauki. Pamiętam, że pierwszy raz historia zafascynowała mnie, gdy moi dziadkowie opowiadali dzieje rodzinne. W wieku szkolnym ta dziedzina pozostawała moim ulubionym przedmiotem. W liceum podjąłem decyzję, że chcę ją poznać jeszcze lepiej i móc ją przekazywać innym w ciekawy sposób.

Co jest najtrudniejsze na tych studiach?

Przede wszystkim student historii potrzebuje stałej determinacji, by zdobywać wiedzę, powtarzać ją, uzupełniać i aktualizować. Powinien być również obeznany ze współczesnymi problemami na świecie, nowymi technologiami oraz elementami wielu innych nauk takich jak np. psychologia czy socjologia.

Jakie masz plany po skończeniu studiów?

Chciałbym popularyzować wiedzę historyczną zarówno w placówkach edukacyjnych, jak i w ramach przeznaczonych do tego projektów.

ADOPTUJ!



Pasja



FOT. AGNIESZKA LIS

Santa



**MIEJSKIE SCHRONISKO
DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT W OPOLU**

TEL. 77 45 45 902

MAJL: KJEROWNIK@SCHRONISKOWOPOLU.PL